

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | "Streets of Berlin, I must leave you soon"

"Streets of Berlin, I must leave you soon"

Bent, reż. Natalie Ringler, Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy**MALWINA GŁOWACKA**

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Lubię to! 23



Fot. Katarzyna Chmura-Cegłowska

***Bent* – dramat napisany przez Martina Shermana w roku 1979 – szybko zaczął być określany jako blockbuster hit. Opowiedziana przez autora historia zakazanej homoseksualnej miłości w czasach nazistowskiego terronu stała się światowym przebojem i podbiła teatry na różnych kontynentach.**

Niemal natychmiast trafiła na Broadway; prapremiera tekstu miała miejsce w 1979 roku w New Apollo Theatre. Główną rolę zagrał wówczas Richard Gere, następnie przejął ją bardzo już wówczas popularny Michael York. Na West Endzie premiera sztuki odbyła się w 1989 roku. Jako Max wystąpił Ian McKellen, znany z wielu kreacji szekspirowskich, ale także z takich hitów jak *Władca pierścieni* i *Hobbit*, gdzie stworzył postać Gandalfa. W 1997 roku na kanwie dramatu powstała hollywoodzka produkcja *Piętno* z takimi gwiazdami jak Clive Owen, Lothaire Bluteau, Ian McKellen (w świetnym epizodzie wuja Maxa Freddiego), ze specjalnym udziałem Micka Jaggera w podwójnej roli: donosiela na usługach Gestapo i *drag queen* o imieniu Greta z gejowskiego kabaretu w Berlinie.

Dobrze zatem, że blisko czterdzieści lat od prapremiery Teatr Dramatyczny – jako pierwszy w Polsce – sięgnął po ten jeden z ważniejszych dramatów amerykańskich. Natalie Ringler, decydując się na jego wystawienie, podjęła się zadania arcytrudnego. Postanowiła zmierzyć się z utworem, który zrobił światową karierę, a w głównych rolach wystąpili aktorzy znani niemal każdemu przeciętnemu widzowi. Przystępując do pracy, musiała też brać pod uwagę, że jej wersja sceniczna będzie konfrontowana z ekranizacją dramatu. Przede wszystkim należy ją pochwalić za odwagę poruszenia tematu trudnego, niewygodnego, nieznanego właściwie polskiemu widzowi.

Bent rozgrywa się w dekadencjach Berlinie lat trzydziestych. Max, odrzucony przez rodzinę z powodu homoseksualizmu, żyje tak, jak mu się podoba. Interesuje go wyłącznie seks, alkohol, kokaina i dobra zabawa. Centrum jego światka stanowią berlińskie kluby i kabarety. Tu doświadcza coraz to nowych fascynacji erotycznych. Konsekwencje jednej z nich okażą się zgubne zarówno dla niego samego, jak i dla jego kochanka Rudy'ego. Z rozkazu Hitlera mordowani są wszyscy, którzy uchodzą za wrogów führera. Czystka zwana „nocą długich noży” dotyka również przedstawicieli mniejszości seksualnej należących do najbliższego otoczenia Hitlera. Max i Rudy muszą uciekać, przez jakiś czas ukrywają się w lesie, zostają jednak schwytani i wywiezieni do Dachau. Rudy umiera. W obozie Max przeżywa nową miłość, która stanie się silniejsza niż instynkt przetrwania.

Gdy oglądałam spektakl na Scenie Przdownik, towarzyszyło mi nieodparte wrażenie, że reżyserka skupiła się na jednym zadaniu. Postanowiła wiernie przekazać widzom tekst Shermana. Poprzestała na odczytaniu wpisanych weni sensów na poziomie najbardziej podstawowym. Spektakl w jej reżyserii przypomniiał słuchowisko rozegrane w oszczędnej scenografii, stanowiącej oczywistą ilustrację dla słów. Obecnie, kiedy lista realizacji utworu jest długa, kiedy od czasów jego napisania tak bardzo zmieniły się strategie inscenizacyjne, decyzyja o przeniesieniu dramatu *Bent* na scenę powinna wiązać się z próbą zerwania z dotychczasową konwencją wystawiania tego tekstu.

Plastikowe palmy udające las, podobnie jak zbite z drewna podesty będące atropą obozu koncentracyjnego wydają się całkowicie zbędne. Bez tych zabiegów doskonale wiadomo, gdzie znajdują się bohaterowie. Być może rozegranie niektórych scen w pustej przestrzeni nadałoby spektaklowi inny, głębszy wymiar, uchroniłyby go przed osuwaniem się w banal. Powstało przedstawienie anachroniczne i zachowawcze z formalnego punktu widzenia, choć poruszające ważny wątek dyskryminacji gejów w czasie Zagłady. Narracja spektaklu rozwijającego się w opieszalym tempie osłabiła niestety wymowę tekstu, który powinien szokować, drażnić, prowokować do dyskusji.

Już rola Maxa, stanowiąca materiał na wybitną kreację aktorską, zmusza do przemyśleń. Bohater dramatu Shermana to król życia, pociągający i uwodzicielski, będący w centrum uwagi, znajdujący spełnienie w burzeniu konwenansów i przekraczaniu granic, który w zderzeniu z bestialstwem obozowej rzeczywistości okazuje się „odpadkiem natury”, wbitym w pasiak z różowym trójkątem. Mariusz Dręzek poprzestaje niestety na powierzchownej interpretacji postaci, choć widać, że pod okiem innego reżysera mógłby dać z siebie więcej. Najlepszy jest Piotr Siwkiewicz jako starzejący się gej, wujek Maxa. Nie potrafi ukryć swych skłonności, choć jednocześnie ma do nich wyraźny dystans. Ciekawie wypada także Maciej Wyczański. Bez skrępułów podcina gardło, eliminując potencjalnych wrogów führera, żeby za chwilę zrzucić mundur Gestapo, umalować usta czerwoną szminką i przemienić się w wyzywającą kabaretową diwę. Scena ta należy do najlepszych w spektaklu, ma rytm, tempo i energię, których brakuje w innych epizodach. Pokazuje też mechanizm odwracania ról, obnażający najmroczniejsze strony nazistowskiego sytemu opresji.

Reżyserka sporo zapożycza też z ekranizacji dramatu w reżyserii Seana Mathiasa. Filmowe sceny, kręcone z rozmachem, przeniesione na małą Scenę Przdowniką sprawiają wrażenie nieudolnej repliki filmu, który z pewnością warto obejrzeć. Berlin lat trzydziestych wygląda jak miasto po apokalipsie. Max i Rudy opuszczają mury kabaretu jawiącego się jako przestrzeń niekończącej się orgii, wyzwolonego seksu i kokainowych wizji, żeby trafić w sam środek piekła. Film *Piętno* gorąco polecam także z innego powodu. Oglądając spektakl, miałam w oczach Micka Jaggera w ostrym makijażu, w damskich ciuchach i peruce, a w uszach śpiewany przez niego przebój *Streets of Berlin*. To trzeba zobaczyć i usłyszeć. Piosenka w jego wykonaniu stanowi kwintesencję filmu, ale również dramatu Martina Shermana. Jest w niej nostalgia za odchodzącym światem, ale także zapowiedź nadejścia nowych, budzących grozę czasów.

18-11-2015

GALERIA ZDJĘĆ

BENT, REŻ. NATALIE RINGLER, TEATR DRAMATYCZNY M. ST. WARSZAWY

ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy

Martin Sherman

Bent

przekład: Rubi Birden

reżyseria: Natalie Ringler

scenografia i kostiumy: Aneta Suskiewicz

muzyka: Piotr Łabonarski

choreografia/ ruch sceniczny: Wiktor Korszla

światło: Paweł Srebrzyński

obsada: Mariusz Dręzek, Kamil Siegmund, Piotr Bulcewicz, Piotr Siwkiewicz, Maciej Wyczański

premiera: 2.10.2015

TAGI: [Piotr Łabonarski](#), [Aneta Suskiewicz](#), [Wiktor Korszla](#), [Martin Sherman](#), [Natalie Ringler](#), [Warszawa](#), [Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy](#),

Udostępnij

Lubię to! 23

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (1)

**Edyta** | 2017-07-02 14:27:58

Cytuj

Chyba oglądaliśmy inny spektakl. Ja mam do teraz ciary na plecach, dziewczyna obok mnie się popłakała. Scenografia genialna, nic tam nie było zbędne. Dręzek powierzchowny??? Litości. To arcydzieło.